

kiej jest przyjęcie faktu, że człowiek się zmienia — na gorsze lub na lepsze, zawsze jednak zachodzi rozwój. Historyk musi to uchwycić

Niezależnie od występującej dzisiaj tendencji odbrazowania przeciwnej idealizowaniu, jakie miało miejsce w ubiegłym wieku, powinniśmy być przygotowani jednak na spotkanie także człowieka niezwyklej miary.

Zatem — jaką ma być postawa historyka — biografa? Czy ma on być sędzią? Acton w *The study of history* w 1895 r. sformułował to jako regułę: Historyk ma przyłożyć zasady własnego życia do życia innych ludzi, nikt nie powinien uniknąć osądu. Wydawanie sądu jest potęgą historii. Tej postawie przeciwstawia się Herbert Butterfield w *History and the human relations*, przeciwstawia się także Knowles: Acton chciałby porучzyć historykowi zadanie, które nie jest jego. Istnieje wszakże tajemnica czynów jednostki, nie jesteśmy szpiegami Boga. Nie wiemy. Nie może być zadaniem historyka rola sędziego. Historyk ma widzieć człowieka, jego czyny, w których odbija się jego jakość. Ma przedstawić to, co widzi. Można i trzeba sobie ułożyć pewien kwestionariusz, który by pozwalał na uchwycenie zagadnień kluczowych dla poznania osoby: czy dany bohater wykazuje w ciągu życia działalność zgodną z prawem boskim lub moralnym poza sobą, czy poświęca swoją korzyść czy przyjemność dla czyjegoś dobra, czy dla jakiejś zasady, czy wykazuje miłość do drugiego człowieka, czy stawia sprawiedliwość ponad tym, co konwencjonalne czy oportunistyczne, czy jest godzien zaufania.

Jedynym jednak zadaniem biografa jest poznanie danego człowieka w prawdzie. By jednak to się stało — trzeba się zdobyć na — geniusz sympatii!

Marzena Pollakówna

Herbert Butterfield, *The whig interpretation of history*, London 1931.

U wielu historyków występuje tendencja: np. ocena rewolucji jako skutecznego środka, podnoszenie w przeszłości tego, co postępowe, usprawiedliwianie lub nawet gloryfikacja teraźniejszości przez historię. Taka tendencja jest charakterystyczną cechą historyków piszących z pozycji whigów i protestantów. Tymczasem — stwierdza Butterfield — w historii mamy coś więcej niż prywatny punkt widzenia. Historyk usiłuje uchwycić prawdę. Historia jest czymś w rodzaju pamięci ludzkości. Możemy kusić się o zrozumienie człowieka w przeszłości, ponieważ istnieje zasadnicze podobieństwo ludzi, jedność natury ludzkiej.

Co jest celem historyka? Rozumieć przeszłość — odpowiada profesor Butterfield. Co to znaczy? Pokazać cechy danej epoki, układ elementów jej właściwy. Położyć przy tym nacisk na różnice z naszą epoką, a nie na podobieństwa. Jeżeli bowiem szukamy podobieństw — zaczynamy tworzyć

genealogię naszej teraźniejszości, piszemy o teraźniejszości i z jej punktu widzenia, przestajemy dostrzegać układ elementów właściwy danej epoce. Jeżeli ujrzymy różnice, wtedy we właściwym kontekście dostrzeżemy i podobieństwa: proporcje zostaną zachowane.

Historyk piszący z pozycji whigów traktuje tymczasem przeszłość w stosunku do teraźniejszości. Nastawiony jest na wychwycenie podobieństw w stosunku do naszej epoki. Patrząc na dzieje z pozycji whigów — wartościuje sprawy przeszłości: postęp jest z whigami i protestantami, zacofanie wiąże się z torysami i katolikami. Powstaje tą drogą łatwo karykatura historii: wieki średnie stają się okresem „ciemnym”, renesans jest na nie reakcją, Reformacja ma walor wielkiej rewolucji. Historyk-whig osądza wydarzenia według ich ostatnich rezultatów i z punktu ich znaczenia dla nas. Stosunek przeszłości do teraźniejszości w tych warunkach nie może być zrozumiany zgodnie z rzeczywistością.

Mamy więc tutaj zarysowane dwie alternatywne postawy: 1. whigowska: studium przeszłości dla teraźniejszości, tu stawia się przeszłości pytania o typie następującym: komu zawdzięczamy wolność religijną? kiedy powstała wolność religii? Pytania te dyktuje aktualne zainteresowanie kwestią. Odpowiedź siłą faktu ma sens wartościujący. 2. prawdziwie historyczna (wyrażenie Butterfielda *real historical*): zrozumienie przeszłości bez jej podporządkowania teraźniejszości. Pytaniem będzie tu: dlaczego w tamtym okresie ludzie byli tak prześladowani? jak powstała wolność religii? Tu odpowiedź uchwyci tamtą epokę i odkryje jej właściwe proporcje nie podporządkowane naszym aktualnym zainteresowaniom.

Przy takim usiłowaniu zrozumienia przeszłości historyk bada zmiany zachodzące w przeszłości, drogę, na jakiej dokonują się wydarzenia i przeszłość przechodzi w teraźniejszość. Powinniśmy mniej pytać o początki rozmaitych zjawisk, a więcej o istotę przemian zachodzących w ciągu dziejów. Jeżeli historyk skupił się na zagadnieniu zachodzenia zmian — dzieło jego pokazuje prawdę historyczną, która się łączy, jak się Butterfieldowi wydaje, z prawdą filozofii. Największą lekcją historii jest to, że pojmujemy złożoność przemian i że uświadamiamy sobie, że przewidzieć ostateczne konsekwencje czynu czy decyzji człowieka — jest rzeczą niemożliwą. Możemy wierzyć w Opatrzność i możemy odczytywać w historii jej drogi, ale historia przynosi nam nie świadectwo o Opatrzności lecz raczej pokazuje, jak tajemnicze są jej drogi. Prawdziwej lekcji historii można się uczyć tylko idąc od szczegółów. Wszelkie skróty są niebezpieczne: często odwracają prawdę historii, poza tym imputują historii lekcje, które wynikają nie ze źródeł, ale ze stanu naszej wiedzy i jej organizacji. Nasze założenia nie byłyby szkodliwe, o ile byłibyśmy ich świadomi. Szkodliwe natomiast jest zorganizowanie wiedzy historycznej na podstawie założeń bez uświadomienia sobie tego, co czynimy i — mówienie, że to, co uzyskaliśmy, jest głosem historii. To właśnie jest fałsz zawarty w postawie whigów.

Historyk piszący z pozycji whigów wyraża sądy wartościujące. Ma wypowiedzieć ostatecznie słowo w toczących się sporach. Historia spełnia tu funkcję moralną. Tę sprawę podnosi szczególnie wybitny przedstawiciel historii whigowskiej lord Acton. Zdaniem Butterfielda kryje się tu paradoks. Znaczenie historii nie polega bowiem na sądach wartościujących, ale na odkrywaniu bogactwa konkretnego życia. Historyk jest obserwatorem: to o czym teoretycy dyskutują w abstrakcji, on widzi w trakcie stawania się, widzi możliwość wydarzeń i same wydarzenia. Jego myślenie nie jest myśleniem filozoficznym. Filozofa drażniłaby powtarzalność i prymitywizm rzeczy, które historyk notuje. Historia jest formą opisową — twierdzi Butterfield — jak książki o podróżach. Historyk pyta o proces życia raczej niż o jego sens, pyta o działanie ideałów raczej niż o ich wartość.

Jak pisać historię? Czy ideał, jaki Butterfield zarysowuje w kontraście do ujęcia whigowskiego, to ma być historia bez oblicza, wyprana z wszelkiego subiektywizmu? Pomimo największych wysiłków całkowita bezstronność nie jest możliwa i jeżeliby ktoś myślał, że ją osiągnął, z góry można powiedzieć, że się myli. W pisaniu historii jest moment, który jest aktem twórczym. Historyk pisze czyniąc przeszłość zrozumiałą dla współczesnych sobie. I w tym sensie historia musi być pisana z punktu widzenia terażniejszości. Czy jednak ten ideał historii pragnącej dotrzeć do samej głębi rzeczywistości i zrozumieć ją naprawdę — wytrzyma próbę generalizacji? Czy w ogóle w odniesieniu do tak pojętej historii generalizacja jest możliwa? To znaczy wszelki rodzaj historii powszechnej, ujęcia syntetycznego. Historia w ujęciu whigowskim do takiego skrótu nadaje się znakomicie. Z jej istoty wynika operowanie liniami generalnymi, sprowadzenie szczegółów do określonych kwestii zasadniczych. Niewątpliwie wszelki skrót, podręcznik, ujęcie syntetyczne jest sztuką. Jak to zadanie wykonać? Odpowiedź na to nie może być mechaniczna. Jest to pytanie organiczne: jak zredukować detale, by nie utracić proporcji i sensu całości. Nie chodzi tu o przyłożenie do historii ustalonego szablonu, ale o takie przeprowadzenie selekcji faktów, które by dało właściwe wyobrażenie o tym, jak powiązana jest całość procesu. Podręcznik czy synteza musi skondensować materiał w taki sposób, by ukazać główne wytyczne procesu takiego, jaki zachodził w danym okresie. Wartość syntezy polega na tym, że jest w niej czytelny, jakkolwiek w grubym zarysie, tekst historii poznanej w szczegółowych badaniach.

Od historyka, który pisze dzieło syntetyzujące, oczekujemy: że selekcyjując fakty nie będzie interpolował jakiejś teorii, że zarys sporządzany przezeń będzie wprawdzie uproszczeniem pokazującym procesy zasadnicze, ale równocześnie będzie pokazywał ich złożoność.

Taki jest tok rozważań profesora Butterfielda w jego przedwojennej pracy, pierwszej, jaką poświęcił historiografii. Omówienie pozycji whigów w historiografii angielskiej jest właściwie dla niego okazją do sformułowania własnej postawy, którą sam określił jako *real historical*, której

istotą będzie to, by zrozumieć przeszłość i przedstawić ją taką, jaką była. Ta postawa znajdzie wyraz w jego następnych pracach oraz w pracach jego uczniów, którzy zaczynają tworzyć rodzaj szkoły badań historiograficznych w Cambridge.

Marzena Pollakówna

Herbert Butterfield, *The Englishman and his history*, Cambridge 1944.

Zainteresowania Herberta Butterfielda dzieliły się od samego początku na czysto historyczne związane z epoką Jerzego III i Napoleona oraz na historiograficzne, w których stawał on sobie pytanie o charakter angielskiej twórczości w zakresie historii. Z tą drugą dziedziną łączy się jego rozważania nad historią przez bibliografów zaliczane zazwyczaj do „filozofii historii“. Ulubioną formą Butterfielda jest esej i w gruncie rzeczy wiele jego prac reprezentuje właśnie ten typ pisarstwa.

Debiutem Butterfielda w zakresie historiografii była praca poświęcona whigowskiej interpretacji historii. Następną pozycję stanowi studium o stosunku Anglika do historii wywołane okolicznościami wojennymi, gdy to wobec kryzysu nastąpił zwrot do tradycji — jakkolwiek znaną jest rzecz, że Anglia jest krajem z zasady z tradycją związanym. Butterfield stwierdził, że w momencie kryzysu odżyła wielka tradycja whigowska, której wyrazem stały się wielkie mowy polityczne okresu wojny. Dalszą pozycją w zakresie studiów nad historiografią jest krótka rzecz o Actonie i wreszcie w ostatnich latach ukazało się najpełniejsze może dzieło profesora Butterfielda *Man of his Past* — stanowiące studium nowoczesnej historiografii od połowy w. XVIII po Actona.

W swej pracy powstałej w dobie wojny i jak gdyby pod wpływem potrzeb chwili Butterfield stwierdza, że właściwie historia pisana przez Anglików to jest po prostu historia w interpretacji whigowskiej. Można tu postawić znak równania. Whigowskie ujęcie jest częścią angielskiego krajobrazu, produktem historii Anglii — tak jak i angielska konstytucja. O ile Francuzi uważają Wielką Rewolucję za wydarzenie, od którego zaczyna się nowa epoka, o tyle Anglicy widzą dzieje swego kraju w ciągłości i nawiązują do przeszłości nawet wtedy, gdy tworzą zupełnie nowe fakty: uzasadniają je bowiem precedensami z przeszłości chcąc w przeszłości odczytać to, czego im aktualnie potrzeba. I to stanowi istotę postawy whigowskiej.

Jak ona powstała? Niewątpliwie jako reakcja na okres Tudorów, gdy to Anglicy uczyli się wyłącznie postawy wdzięczności wobec królów. Torysowska interpretacja historii uformowała się w XVI wieku, gdy pod wpływem Reformacji i włoskiego renesansu zrodziło się po raz pierwszy